

Wywiad z "liczącym karty" przeprowadzony przez Michała Wójtowicza, dziennikarza wiadomości24.pl

Osoby wygrywające w kasynie to elita. Aby przybliżyć tę mało znaną grupę, przeprowadziłem wywiad ze Stanisławem Owsem, graczem kasynowym z kilkunastoletnim doświadczeniem.

MW: Jakie były początki pana przygody z hazardem?

SO: Zaczęło się od „jednorękiach bandytów” czyli automatów losowych, około 20 lat temu. Głównie dla rozrywki. Choć pewne przesłanki do bycia hazardzistą można było u mnie zaobserwować już w wieku 14 – 15 lat. Powiem o tym ku przestrodze rodziców dzieci, które mają szczególne zamiłowania do zdrapek. Za moich czasów były to losy sprzedawane z samochodów przy głównych skrzyżowaniach Warszawy. Wolałem nieraz kupić kilka losów, niż lody lub pójść do kina. Po automatach przyszedł czas na bingo (jeszcze byłem przekonany, że to rozrywka – nawet parę razy poszliśmy z żoną lub z bratem) i na koniec kasyno – głównie ruletka, blackjack wydawał mi się bardzo zawiły i skomplikowany.

Udało się panu coś wygrać?

Sukcesy i porażki były kwestią statystyki. Wygrane przypisywałem skuteczności prowadzonej taktyki gry do czasu aż klęska zjadła wszystkie sukcesy. Wtedy opracowywałem kolejną metodę i tak w kółko. Ciekawą rzeczą w sprawie wygranych jest fakt, że prawie wszyscy (z pewnością blisko 90 proc. - taka obserwacja pochodzi z przeprowadzonych rozmów z setkami graczy) uzależnieni od hazardu to osoby, które zaczynały od sukcesów. Tak działa mechanizm uzależnienia: jak na początku przegrasz to myślisz, że to bez sensu i dajesz sobie z tym spokój, jak wygrasz to poznajesz smak wygranej i już cię mają. Pamiętny sukcesów próbujesz odegrać kolejne straty licząc na szczęście lub cudowny system.

Słyszałem, że w kasynie zarabia tylko właściciel. Czy to prawda?

Z pewnymi wyjątkami i w szerokim tego słowa znaczeniu. Właściciel zarabia przede wszystkim, oprócz niego oczywiście wszyscy pracownicy kasyna. Poza oficjalnie zarabiającymi również lichwa, która jest nieodzownym elementem każdego kasyna, i która ma często powiązania z personelem. Od czasu do czasu pojawiają się dodatkowe osoby osiągające zyski w kasynie. W sposób nielegalny lub zgodny z prawem. Różnego rodzaju układy z personelem głównie na poziomie gracz – krupier – inspektor, lub gracze którzy z wykorzystaniem elektroniki zapewniają sobie przewagę. Takich przykładów historia kasyn zna dziesiątki, jeżeli nie setki. Są one jednak nielegalne i z punktu widzenia prawa traktowane jako kradzież. Są również łatwo wykrywalne przez nadzór kasyna. Gracz, który trzeci raz pod rząd wygrywa jest pod ścisłą obserwacją, reszta to kwestia czasu. Niektóre z tych procedur mogłyby trwać dłużej, ale pazerność w szybkim tempie gubi uczestników. Są również sposoby całkowicie zgodne z prawem: do takich należy wyszukiwanie źle zbalansowanych kół ruletki (jedne numery padają częściej niż inne). Praca to żmudna a niedoskonałość koła również dość szybko jest wychwytywana przez obsługę kasyna. Takiego koła można szukać pół roku, a grać z sukcesami przez dwa dni. Poznałem w polskich kasynach gracza, który z obserwacji koła i kulki umiał na cztery obroty przed zakończeniem gry oszacować z dokładnością do pół koła gdzie wpadnie kulka, umiał również w niecałą sekundę obstawić osiemnaście numerów na stole. Człowiek legenda, o krótkiej karierze. Po pierwsze krupier może ogłosić koniec zakładów zaraz po rzucie, czyli na 10 – 15 obrotów przed zakończeniem gry, po drugie kasyno w trzecim dniu sukcesów dawało takiemu graczowi zakaz i problem z głową. Można wreszcie liczyć karty w blackjacku, co jest legalne, pod warunkiem, że nie wspomaga się elektroniką.

Proszę powiedzieć coś więcej na ten temat.

– Na potrzeby systemu karty w tali dzieli się na wysokie, niskie i neutralne, którym przypisuje się odpowiednio wartości minus jeden, jeden i zero. Matematycznie wykazano, że gdy do rozdania pozostaje więcej kart wysokich niż niskich przewaga jest po stronie gracza. Podczas rozdawania kart przez krupiera liczymy je, jeżeli wartość zliczonych kart jest powyżej zera to przed kolejnym rozdaniem gramy wysoką stawką, jeżeli wartość jest ujemna to kolejne rozdanie gramy stawką minimalną. Uzyskujemy w ten sposób przewagę nad kasynem. Oczywiście przewaga ta zapewnia nam zwycięstwo w dłuższym okresie. W pojedynczych rozdaniach czy partiach mimo przewagi możemy przegrywać. U mnie najdłuższy okres bycia na minusie trwał przez 150 godzin gry czyli około 3 tygodni. To oczywiście schemat postępowania w dużym skrócie.

Dlaczego zainteresował się pan liczeniem kart?

– Byłem finansowo zrujnowany i szukałem jakichkolwiek systemów dających przewagę graczowi. Testowałem wszystko, co stwarzało pozory, że może być realne.

Dlaczego pomimo porażek kasyna nie wycofają blackjacka?

– Bo w całej swojej rozciągłości jest grą bardzo dochodową dla kasyn. Liczących karty jest w Polsce pewnie kilkunastu a pozostałych graczy kilka tysięcy.

Czy osoba która liczy karty musi mieć jakieś specjalne predyspozycje?

– Cierpliwość, koncentracja, zdolność szybkiego liczenia w zakresie dodawania i dzielenia w przedziale 1 do 20, dużo wolnego czasu – więc nic szczególnego, praktycznie każdy je ma.

To musi być strasznie żmudna praca. Czy taka gra może dawać jakąś satysfakcję?

– I tak i nie. Satysfakcją jest to, że ogrywasz instytucję, która została stworzona po to, aby ograć ciebie i że należysz do elity. Po pewnym czasie jednak dochodzisz do wniosku, że przebywanie w kasynie parę godzin dziennie nie może dawać żadnej przyjemności bez względu na odnoszone w nim sukcesy. Więc grasz i liczysz karty nie czerpiąc z tego żadnej satysfakcji, ale zarobki w jakiś sposób to rekompensują.

Można w ten sposób dużo zarobić?

– Dużo, to pojęcie względne, jeżeli mówimy o warunkach polskich, to od kilkuset złotych miesięcznie do kilkuset tysięcy złotych. Zależy ile się gra i jakimi limitami, a te muszą być powiązane z zapleczem finansowym gracza.

Jakie niebezpieczeństwa czyhają na gracza liczącego karty?

– Najczęstszym zagrożeniem jest źle obliczony budżet, czyli pomimo serii porażek, na które gracz powinien być przygotowany, bankrutuje, ponieważ nie może dalej prowadzić gry. Ja natomiast doznałem zagrożenia tu, gdzie przewidzieć nie mogłem. Chodzi o mafię kasynową, która po pewnym czasie zaobserwowała odnoszone przeze mnie ustawiczne sukcesy. Najpierw próbowałem ich przekonać, że to kwestia przypadku i że sprzyja mi szczęście, ale ogólnie jestem na minusie. Obsługa kasyna wyprowadziła ich dość szybko z błędu. Żeby mieć ich po swojej stronie, postanowiłem pożyczać pewne sumy pieniędzy, aby mieli też udział w zysku. Według ich opinii były to jednak zyski zbyt małe. Chcieli pobierać haracz tak, jak to robią w dobrze prosperującej knajpie. Mówili coś o nauce liczenia kart, ale temat uciąłem, bo w tej szkole winę za błędy ucznia poniosłby i to zawiązką nauczyciel. Jedyne, co wymyśliłem to pewnego dnia celowo przegrać większą sumę pieniędzy i udać, że czas skończyć z hazardem, bo szczęście się odwróciło. Dzisiaj przy wyborze kasyna dochodzi jeszcze jeden czynnik, czy nie ma w nim kogoś z „dawnych znajomych” – wolę, żeby uznali, że przestałem grać na dobre. A nauka z tego płynąca jest taka, że trzeba ograniczać wygrane jednego dnia do kwoty, która nie jest wydarzeniem na miarę danego

kasyna i dość często zmieniać miejsca, grać trzy, cztery dni w jednym i robić przynajmniej miesięczną przerwę. Szczęśliwie kasyn coraz więcej.

„Mafia kasynowa” to bardzo mocne określenie. Czy są ludzie powiązani ze światem przestępczym?

– Mafia kasynowa ma związek z lichwą, o której już wspominałem. Jest w każdym kasynie. Pożycza pieniądze graczom, którzy przegrali danego dnia wszystko co przynieśli i mogli wyciągnąć z bankomatu. Oprocentowanie wynosi od 10 do 20 proc. tygodniowo. To również główny termin rozliczeniowy. Nikt niczego nikomu nie kwituje, pieniądze przechodzą z ręki do ręki. Przy takiej formie pożyczkodawca musi mieć pewność, że pieniądze zostaną zwrócone w terminie i należytej wysokości. A pożyczkobiorca, żeby ze zobowiązania się wywiązać, musi czuć respekt. Jeżeli lichwa to odłam gangu, to wszystkie powyższe warunki są już spełnione. Lichwa to po prostu ludzie z mafii oddelegowani do prowadzenia działalności na terenie kasyna. Są praktycznie bezkarni i tolerowani przez obsługę, nierzadko mając wspólne interesy. Dzięki lichwie kasyno osiąga dodatkowe zyski. Gracz w środku nocy nie dzwoniłby po znajomych, żeby pożyczyć pieniądze, a lichwa jest pod ręką. Tak poszedłby do domu i ochłonał, pożyczając od lichwy pograża się do tego stopnia, że już tylko duża wygrana może rozwiązać jego problemy, więc gra praktycznie bez opamiętania. Wyprzedaje cały majątek, żeby spłacić odsetki od długu i żeby jeszcze zostało na grę. Gdyby nie presja lichwy, to część z tych graczy na czas by się opanowało, potem na opamiętanie jest już za późno.

Wróćmy jeszcze na chwilę do liczenia kart. Jaki jest stosunek obsługi kasyna do graczy, którzy to robią?

– To bardzo ciekawy aspekt. W Polsce jeszcze pięć lat temu uważano, że liczący karty to mit rodem z Ameryki, jeżeli w ogóle wiadano, że istnieje możliwość liczenia kart. To był raj. Kasyna nie wiedziały, ani co się liczy, ani jak się liczy, nie wiadano jak rozpoznać liczącego. Dziś kasyno to bardzo poważny i godny przeciwnik dla takiego gracza. Wprawny obserwator potrzebuje pół godziny żeby mieć absolutną pewność, czy ktoś liczy karty czy nie, a po dwóch godzinach wie jaką metodą ktoś to robi i czy nie popełnia błędów. Przypomina to trochę zabawę w zbyt szybką jazdę samochodem i policjantów. Liczący karty w kasynie to rzadkość, więc dla profesjonalnego kasyna ciekawy obiekt do obserwacji. To gracz kulturalny, opanowany, dobrze ubrany, to dżentelmen nie popełniający żadnego przestępstwa w tym, co robi. Nie wypada i nie honor dać mu zakaz, tym bardziej, że wśród graczy powstałaby opinia „o, wygrywał, to dali mu zakaz”, marketingowo to najgorsze z możliwych posunięć. Dodatkowo wskazywałoby na bezsilność kasyna w stosunku do graczy liczących. Kasyna więc próbują i są w tym całkiem skuteczne, w różny sposób przeszkodzić takim osobom oraz zmniejszyć ich statystyczną przewagę. Mogą starać się non-stop rozmawiać z graczem na różne tematy wymagające udzielania dłuższych odpowiedzi, albo dość często proponować coś do picia lub jakąś przekąskę. Jest również sposób zwany „cięciem buta w połowie”. Gra w blackjacka toczy się 6-cioma taliami kart, wiadomo, że najkorzystniejsze zjawiska dla gracza liczącego, zachodzą po rozdaniu trzech talii. Kasyno jednak każdorazowo decyduje po rozdaniu ilu talii gra się zakończy i nastąpi nowe tasowanie. Regulamin w większości kasyn zakłada, że dana partia będzie prowadzona do rozdania od trzech do pięciu talii. Jednak prowadząc grę do rozdania połowy kart jedynie ogranicza zyski gracza, ale ich nie eliminuje.

Czy jest jakiś sposób, aby kasyno nie zauważyło, że gracz liczy karty?

– Jak już mówiłem, osoba powołana w kasynie do wychwytywania liczących karty potrzebuje na to pół godziny. Jak będzie się robiło jakiegokolwiek sztuczki, żeby to opóźnić, to może przedłużymy ten czas do dwóch godzin, ale kosztem swoich zysków. Jak wchodzę do kasyna i rejestruję się w recepcji, to zanim dostanę bilet, naczelny boss już wie, że jestem.

Na koniec chciałbym pana zapytać o wykorzystywanie przez graczy nowych technologii w kasynie. Podobno niektórzy uzyskują w ten sposób milionowe wygrane.

– To temat na książkę lub film. Sławne oszustwa w Polsce to np. skaner koła ruletki zamontowany w masywnej oprawie okularów gracza (obywatel Włoch) plus mini komputer do analizy odczytu, który znajdował się w koturnach jego butów (one właśnie zwróciły uwagę obsługi kasyna). W ciągu dwóch dni wyniósł kilkaset tysięcy złotych. Inny przypadek to podmienienie kulki do ruletki na kulkę z elektromagnesem zdalnie uruchamiającym mimośród. Kulka niewyważona przestawała się toczyć, jak znajdowała się nad właściwymi numerami, gracz uruchamiał mimośród i spadała tam, gdzie miała. Słynne jest blokowanie bębnow w jednoręcznych bandytach, czy wreszcie wkładanie mini żaróweczki do automatu wypłacającego wygraną w żetonach. Efekt? Oświetlona fotokomórka nie dostawała informacji, że żetony zostały wypłacone. Wypłata pięciu żetonów skutkowała więc wysypaniem wszystkich, jakie tylko były w maszynie. Oszustwa będą zawsze, ale trzeba kasynom przyznać, że są one jednorazowe, po wykryciu, kasyno przed takim samym oszustwem jest już zabezpieczone na przyszłość.

Rezygnacja z gry

Z informacji jakie uzyskała blackjackssystem.pl wynika, że bohater powyższego artykułu wycofał się ostatecznie z gry. Dotarliśmy do niego 15 stycznia. Mimo, że bilans ekonomiczny z ostatnich 25 lat został zamknięty na plusie powiedział:

"W życiu przegrałem wszystko oprócz pieniędzy, kasyno to już zamknięty rozdział"